

FANTASTYCZNE PIÓRA

ANTOLOGIA PORTALU FANTASTYKA.PL

2019



[RECENZJA] Antologia "Fantastyczne pióra 2019"

Fahrenheit Crew

Wyszło (po raz drugi) całkiem fantastycznie

Niespełna rok po ukazaniu się pierwszej antologii „Fantastyczne pióra” kolejni autorzy (w większości nazwiska nie powtarzają się) docenieni przez czytelników oraz redaktorów portalu fantastyka.pl, podjęli wysiłek na rzecz udostępnienia swoich prac w postaci zwartej publikacji. Tym razem w książce znalazło się czternaście tekstów napisanych przez dwanaście osób – siedem kobiet oraz pięciu mężczyzn – poprzedzonych przedmową Jerzego Rzymowskiego, redaktora naczelnego „Nowej Fantastyki”, a zakończonych listą pozostałych wyróżnionych opowiadań, które nie zostały opublikowane.

Jak zawsze w przypadku antologii pozbawionych myśli przewodniej, zróżnicowanie jest znaczące, zarówno jeśli chodzi o gatunki, jak i poruszane tematy. Wszystko rozpoczyna się od lokalnej czy raczej rodzinnej przypowieści („Kaszëbsczi gbur, czyli jak mój pradziadek Franc się z diabłem targował” Marceliny Baczyńskiej), utrzymanej w humorystycznym duchu słowiańskiej fantastyki, po której następuje dość gwałtowny przeskok do poetyckiej historii związanej z kulturą japońską („Koan dla Karakuri XQ-54” Kamalii Regel), lecz napisanej w stylu twardej science fiction. Kolejna opowieść („Czerwień” Sylwestra Gdeli) jest smutną wizją świata po katastrofie klimatycznej, a po niej znowu następuje najpierw powrót do słowiańskich wierzeń („Polny wianek na łbie byka” Agaty Poważńskiej) i ponowny zwrot ku fantastyce naukowej i przyszłości w wersji przygodowej („W oku patrzącego” Sonii Korty), choć nie pozbawionej krytycznego spojrzenia na służby specjalne i prowadzoną przez nie politykę, oraz bardziej socjologicznej („#prayfornorton” Wiktora Orłowskiego) z próbą spojrzenia na społeczeństwo podporządkowane totalitarnej władzy sprawowanej za pośrednictwem różnych aplikacji. Następny utwór dzieje się raczej współcześnie („Gambit lankijski” również Wiktora Orłowskiego), mieszając podróże w czasie z rozgrywką szachową. Do konkretnych czasów odwołują się także kolejne opowieści, pierwsza („Własnymi drogami” Marka Kolendy) ukazując alternatywną – w pewnym sensie – wersję podboju kosmosu przez Łajkę, a druga („Powrót Gilberta Legranda” Agnieszki Fulińskiej) nawiązująca do postaci francuskiego awanturnika, złodzieja i w tym wypadku przede wszystkim detektywa – Eugene’a-Françoisa Vidocq. Po tych kilku raczej realistycznych fabułach ma miejsce zwrot ku bardziej onirycznej narracji („Teatr Mistrza Tramonte” Dariusza Zasadzkiego), a później jest znowu bardziej klasycznie – opowieść detektywistyczna („Dwa księżycy” Aleksandry Kłęczar), przywołująca balladę Adama Mickiewicza, i na poły horror („Carski wagon” Pawła Wolskiego), odwołujący się do doświadczeń mieszkańców Polski Ludowej i losów rodu Romanowów. Zakończenie książki jest niemiernie mocne, a to za sprawą wizji wyjątkowo frapujących światów jednej autorki (Katarzyny Szymonik) – ponurych podziemnych metropolii („Ostatni kurs”), połączonych nietypowym transportem kolejowym, oraz pozornie sielskim obrazem małomiasteczkowej społeczności („Kronodus”), skupionej na sprawowaniu opieki nad rasą rzadkich zwierząt.

Niezależnie od problematyki czy rodzaju opowieści, wszystkie czyta się z przyjemnością, chociaż nie zawsze taką samą. Barwne przygody, różnego rodzaju radości albo poważne nieszczęścia, których doświadczają bohaterowie, są po prostu interesujące, a w konsekwencji czytelnik chce dowiedzieć się, co dokładnie się wydarzyło i dlaczego. Historie są spójne i logiczne, zarówno jeśli chodzi o ich przedstawienie, jak i skonstruowanie, zdarza się bowiem, że nie zawsze dobry pomysł zostaje we właściwy sposób opisany, co jest przypadłością zwłaszcza młodych (niekoniecznie ciałem, lecz stażem) autorów. Merytoryczna selekcja na portalu fantastyka.pl jest jednak nieprzypadkowa.

Z drugiej strony fabularnie „Fantastyczne pióra 2019” nie wyróżniają się niczym szczególnym. Pomysły i ich rozwinięcia są dość klasyczne, a można nawet rzec, że konserwatywne. Dla przykładu: androidy zyskujące samoświadomość, paktowanie z diabłem, podróże nawiedzonym pociągiem, postapokaliptyczna wizja świata bez perspektyw na jego poprawę, pętle czasowe czy transformowanie ciała mocą swoich pragnień są motywami znanymi i już po wielokroć powielanymi w literaturze, komiksie, filmie lub grach komputerowych. Nie oznacza to, że opowiadania są z tego względu nużące lub nie mogą się podobać. Natomiast pozwala przypuszczać, że próby przełamania konwencji nie są często podejmowane, co może też być konsekwencją negatywnych reakcji odbiorców.

Gdyby pokusić się o wskazanie najlepszego tekstu wyróżniającego się na tle pozostałych, byłoby to zadanie dość trudne, niemal karkołomne; w przypadku pierwszego tom taki problem nie występował. Prawdopodobnie na takie wyróżnienie najbardziej zasługuje „Ostatni kurs” Katarzyny Szymonik. Utwór odznacza się nie tyle fabułą wykorzystującą wątek tytułowej finalnej podróży, co wykreowaną rzeczywistością – znajdującym się pod ziemią industrialnym środowiskiem odznaczającym się istnieniem nietypowych, symbiotycznych organizmów.

W zdecydowanej większości historie są kameralne, a zatem nie występuje w nich znaczna liczba drugoplanowych postaci. Protagonści – podobnie jak wspomniane powyżej intrygi – nie cechują się wyjątkową oryginalnością. Młodzi buntownicy, pozbawieni perspektyw wykołajeńcy, nieprzystosowani geniusze, ale też prywatni konsultanci, zdolni urzędnicy od nietypowych zagadnień lub przeciętni ludzie byli, są i będą osobami występującymi powszechnie w dziełach kultury popularnej. I ponownie: samo w sobie nie jest to w żadnym wypadku powodem do stawiania pisarkom i pisarzom zarzutów. Świadczy wyłącznie o pewnej zachowawczości. W związku z czym nie występują w zbiorze bohaterki czy bohaterowie, o których chciałoby się poczytać więcej, poznać ich następne perypetie i dalsze losy, choć w kilku opowiadaniach widać załóżki do tego typu postępowania. Niestety, żaden „heros” nie okazuje się na tyle intrygujący. Każda z opowieści to zamknięta całość, a zatem i historie protagonistów pozostają już zakończone, co akurat nie musi być wcale aż takie złe.

Poza tymi drobnymi mankamentami – przede wszystkim wtórnością – trudno jest wskazać więcej wad „Fantastycznych piór 2019”. Wszyscy autorzy sprawnie posługują się językiem, co też nie zawsze bywa regułą u współczesnych pisarzy, oddając stylem przyjęty przez siebie gatunek opowiadania (przygodowego, grozy, detektywistycznego). Co więcej, generalnie nie dochodzi do zaburzenia dynamiki toczącej się fabuły, a zatem pozostają odpowiednio wyważone proporcje między akcją oraz opisami i dialogami. Te ostatnie brzmią żywo i naturalnie. Książka pod względem wartości literackich stoi na dobrym poziomie.

Z kolei nie do końca zrozumiałą decyzją jest umieszczanie na końcu każdego opowiadania kilku opinii czy też ocen (bo trudno nazwać je recenzjami) z fantastyki.pl. Są to, co oczywiste, wyłącznie pochlebne słowa. Można odnieść wrażenie, że autorzy antologii zdecydowali się dodatkowo podkreślić, że dobór tekstów nie był przypadkowy, ponieważ poza wyróżnieniem „piórkami”, również forumowicze chwalili zaprezentowane teksty. Wywołuje to poczucie presji u odbiorcy, któremu utwory koniecznie powinny się podobać, a jeśli jest inaczej, to najwyraźniej coś z nim jest nie tak, gdyż tyle osób wcześniej pochwaliło twórców i ich pracę.

Pierwsza antologia „Fantastyczne pióra” była bardzo ciekawym zjawiskiem na rynku literackim. Nie tylko dlatego, że ukazała się poza mniejszymi czy większymi wydawnictwami, a mimo to, za sprawą wzajemnego wsparcia twórców – autorów oraz zaprzyjaźnionych redaktorów, korektorów i ilustratorów – w żadnym wypadku nie odbiegała od standardów profesjonalnych publikacji. Jej największym atutem była świeżość czy może trochę inne spojrzenie na gatunek, wynikające z charakteru pisarzy aspirujących do znalezienia swojego miejsca u szerszego grona czytelników.

Drugi zbiór nadal odznacza się doskonałym przygotowaniem formalnym, ale już merytorycznie nie jest tak interesujący. Wybrane utwory są dobrze napisane i ciekawe, lecz jednocześnie bez problemu mogłyby znaleźć się w innych pokonkursowych kolekcjach, a zatem zginęłyby (i giną) w gąszczu analogicznych opowiadań. A jak pisał Andrzej Sapkowski w „Krwi elfów”: *Lepiej zaliczać się do niektórych, niż do wszystkich*. Pozostaje mieć nadzieję, że posiadający wiedzę i umiejętności pisarze nie przestaną poszukiwać własnej drogi wypowiedzi, co przyniesie efekty jeszcze lepsze niż dotychczas.

Maciej Tomczak